

Bogactwo doznań

Wydawać by się mogło, że otwieranie drzwi nie jest rzeczą trudną. Nic bardziej mylnego. Znam nie jedne takie drzwi, których otwarcie graniczy z cudem. Zanim zobaczę wnętrze pomieszczenia, muszę w pocie czoła mocować i szarpać się z opornymi, nie chcącymi otworzyć się drzwiami.

Szarpię i szarpię... Uff... drzwi nagle się otwierają, niczym tajemnicze wrota, które zdarzało mi się widzieć w bajkach. Jaka ulga! Tym razem obyło się bez wyrwania klamki.

Wchodzę szczęśliwa do środka, a tu nagle ktoś mnie ciągnie za mój wełniany sweterek. To na pewno moja kumpela – myślę i już gotowa jestem stanowczo zwrócić jej uwagę – ale ku mojemu zdziwieniu kumpela jest mały, niewinny, szary gwoździak wystający ze ściany. Odrzynam od niego kawałek wyciągniętej ze stroju nitki.

Idę dalej i widzę... Z prawej strony pod ścianą niezidentyfikowany obiekt, a nawet kilka takich obiektów. Podchodzę bliżej, aby przyjrzeć się tym przedmiotom. Chcę się przyjrzeć, ale zmysł węchu jest szybszy! I co czuję w pierwszym momencie? Otóż jest to odpychający fetor starych skarpet, brudnych koszulek, spodenek, kurzu i sama nie wiem czego jeszcze. W każdym razie woń tego miejsca jest naprawdę „niefajna”, ale nie poddaje się. Zmierzam dzielnie ku owej dziwnej rzeczy i wreszcie rozpoznaję ją – to podeszwa trampka. Sama podeszwa! Obok niej leżą „elegancko”



Fot. Bartosz Gosztyła



Fot. Martyna Stałowska

poddeptane dresy, bluzki i jedna jedyna „halówka” opuszczona w tajemniczych okolicznościach przez siostrę bliźniaczkę... Spoglądam w lewo przez porozrywaną żółtą siatkę i dostrzegam drugiego takiego samego jak przed chwilą widzianego buta. Ciekawe co on robi po drugiej stronie, czyżby pokłócił się z „tamtym”?

Lewa strona jest bardzo podobna do prawej. A jednak dostrzegam jedną niewielką, ale jakże ważną różnicę. W samym kąciku widzę małą dziurkę. Wygląda jak norka myszy, ale to na pewno nie jest norka! Nachylam się i widzę leżącą tam śmierdzącą tytoniem petę. Tak, to bez wątplenia peta!

Czy coś mnie tu jeszcze zaskoczy? Oczywiście! Moje bystre oko wypatrzyło dwie przewrócone ławki, a wokół niej z dwadzieścia sztuk butów – każdy inny, żaden nie ma pary!

Spoglądam na ścianę, chcę odnaleźć przynajmniej jeden element pokazujący piękno tego zaniedbanego przez ludzi miejsca. A tymczasem czego się dowiaduję? Nie zgadniecie! W miejscu tym był kiedyś Mariusz Pudzianowski i pozostawił po sobie pamiątkę – ogromny, trochę nieestetyczny autograf - „Pudzian”! Szukam dalej, może znajdę podpis innej sławy... i rzeczywiście znajduję: Ślad po sobie zostawili Mariusz i Łukasz – niestety nie znam... Ciekawe kto to taki?.

Kończę rewizję. Nie da się ukryć, że miejsce w którym się znajduję jest obleśne i straciłam ochotę na dalsze zwiedzanie. Straciłam nawet orientację – zastanawiam się, gdzie jestem... Wytężam zbombardowany niezbyt estetycznymi doznaniem umysł...

Rany to przecież nasza szatnia!

Natalia Grabek

Gdzie się podziac 31 grudnia?

Sylwester. Miły akcent kończący cały, długi roczek. Dla niektórych był on straszny i chcieliby, aby skończył się jak najszybciej. Dla innych okazał się po prostu przeciętny i wszystko im jedno, jak długo jeszcze będzie trwał. A dla nielicznej grupy był to rok fantastyczny i mógłby po prostu trwać w nieskończoność... U schyłku każdego roku można pokusić się złożenie noworocznych postanowień lub snuć plany na nadchodzący rok. Najlepiej jednak fajnie spędzić Sylwestra, bo podobno jaki Sylwester, taki cały nadchodzący rok. Mam nawet kilka pomysłów i proponuję wam:

Wbić się gdzieś na imprezkę

Najlepiej zebrać paczkę znajomych i wpaść do jakiegoś klubu z dobrą muzyką i świetną atmosferą. Tam to się można wyszaleć, pośmiać się i powyglądać! W takich okolicznościach pojawia się szansa poznania kogoś ciekawego, z kim będzie można pogadać, potaćnić, a może nawet przetańczyć cały kolejny rok!

Samemu coś zorganizować

Pod warunkiem, że rodzice gdzieś wyjeżdżają na całą noc i dadzą „jako takie” pozwolenie na małą imprezę. Wystarczy wtedy zaprosić kilku znajomych ze znajomymi i będzie całkiem ciekawie! Tylko trzeba pilnować naszego królestwa, żeby wszystko w nim zostało całe i niezniszczone, a lodówka nie została doszczętnie opróżniona. Jest niestety jeden minus, trzeba będzie wszystko posprzątać, a niewiadomo, czy nasi goście będą mieli na to ochotę i siły...

Wprosić się do kogoś

Tak będzie o wiele prościej, bo nie trzeba prosić i przekonywać rodziców o udostępnienie domku. No i nie trzeba sprzątać po imprezie, a to duży plus! Wystarczy zabrać ze sobą pakę chipsów,

butelkę pepsi albo szampana, żeby zbytnio nie obciążać kosztami organizatora. W końcu i tak zrobił dużo, że załatwił chatkę. A zabawa na pewno będzie świetna, bo wśród znajomych bawi się najlepiej.

Powłóczyć się po okolicy

Około godziny 23 można zabrać do kieszeni „małe co nieco”, wyjść na spacer i pochodzić bez celu. A po północy odwiedzić znajomych i złożyć im życzenia noworoczne. Może akurat ktoś się zlituje i zaprosi na końcówkę imprezy? Jeśli nie, to tradycyjnie można wystawić bramę sąsiadowi...

Posiedzieć przy filmie

Zostać samemu albo z przyjacielem – może też być pies - i zrobić sobie maraton filmowy. Dodatkowo można poobjadać się popcornem, chipsami i innymi niezdrowymi smakołykami. A po północy, przed lustrem na przykład, tradycyjnie wypić sobie szampana, niekoniecznie całą butelkę, chyba, że ktoś ma straszną potrzebę... Ja osobiście nie polecam.

Spędzić wieczór we dwoje

Zjeść pyszną kolację, pooglądać komedie romantyczne, poprzytulać się troszkę, porozmawiać o życiu, przejść się na małej spacer... Ech! Jakie to romantyczne!!!

Odwiedzić rodzinę

I wysłuchiwać narzekań: jaki to miniony rok był straszny, jak to politycy nas oszukują i okradają z wiary w ludzi, że pieniędzy ciągle mało, a sąsiadom tak się powodzi... Ciocia nagle zauważy, że nie jesteśmy już przedszkolakami i wypyta o sympatię, oceniając od razu czy aby dobrze wybraliśmy, a wujek będzie opowiadał jak to było, kiedy on był młody...

Iść spać

A co!? W łóżeczku najprzetylniej, najcieplej i najbezpieczniej. Żadnych pokus, alkoholu, huku petard, strat i gwaru. Można za to poczytać jakąś ciekawą książkę, posłuchać muzyki i pograć się w błogi śnie...

Wybór należy do was!

Martyna Stałowska

